№ 109. Kraków 12 Maja — Sobota. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [świętach]
wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 maja.

Nie kończy się jeszcze spór szwajcarski. Noty p. Thouvenela niezadowolniły bynajmniej rady związkowej, jak łatwo było przewidzieć. W nowej nocie, której jeszcze nieznamy w oryginale, ale treść jéj znajdujemy w dziennikach, związek helwecki nieuznaje wcale argumentów ministra francuskiego, zwłaszcza co się tyczy względów strategicznych. Francya utrzymuje, że przyłączenie do niéj Sabaudyi nie zmieniło w niczem położenia strategicznego Szwajcaryi, ta zaś dowodzi, że przeciwnie wielkiej uległo ono zmianie, i właśnie z tego głównie powodu żąda przedewszystkiem rękojmi strategicznych. Jakeśmy już powiedzieli, rozróżnić tu należy położenie strategiczne naturalne od położenia strategicznego, że tak powiemy politycznego. Pierwsze niezmieniło się bynajmniej. Granice Szwajcaryi są te same, a skoro Francya bierze Chablais i Faucigny pod temi samemi warunkami, pod jakiemi posiadała je Sardynia, nie masz zatem materyalnie żadnej zmiany. Politycznie atoli rzeczy biorąc, granica Szwajcaryi osłabiła się od południowego brzegu Lemanu. Inna rzecz bowiem graniczyć z Sardynią, która neutralności rzeczonych powiatów potrzebuje, a inna z Francyą, której neutralność ta jest całkiem obojętną. Inne było położenie kantonu Genewskiego, gdy sąsiadował z Piemontem, a inne teraz gdy ze wszech stron otoczony będzie posiadłościami sąsiada tak przemożnego jak Francya. Pokazuje się też, że ta właśnie obawa o Genewę, największą była pobudką do tak gwałtownego wystąpienia Szwajcaryi. Genewa w rzeczy samej będzie całkiem oderwaną od Szwajcaryi; na północnym brzegu Lemanu łączy ją nader wązki tylko pas ziemi niedochodzący jednéj mili szerokości, a na południowym nie ma żadnego z Szwajcaryą związku. Położenie to niezawodnie krytyczne, powodowało poczęści Szwajcaryę, że żądała powiększenia terytoryalnego, pomimo że przez takowe żywioł katolicki nabywał takiego znaczenia, iż osłabiał przewagę stolicy kalwinizmu. Szwajcarya obawia się anneksyi Genewy w danym razie.

Lecz na to mu odpowiada lubo niewyraźnie pan Touvenel, że Francya nie potrzebuje Sabaudyi, aby módz z łatwością uderzyć na Szwajcaryą, gdyby do tego przyjść mogło, czego naturalnie minister nieprzypuszcza; że wojsko francuzkie ma otwartą drogę od Gex, od Jura, że nawet droga przez Sabaudyę wcaleby nieodpowiadała strategicznym warunkom. Inną atoli rzeczą jest wojna, o której zapewne wcale nie myśli Szwajcarya, a inną anneksya bez wojny, której się obawia dla kantonu zostającego zupełnie na łasce potężnego mocarstwa bez żadnej łączni z innemi częściami Szwajcaryi. Dla tego też powtarzamy, za pierwszem ukazaniem się sporu, zwróciliśmy uwagę na owo położenie Genewy i brzeg południowy Lemanu. Wyprawa awanturnicza do Thonon dowiodła nam, żeśmy położenie Szwajcaryi należycie ocenili. W nocie francuzkiej czytaliśmy później, że jezioro genewskie nigdy szwajcarskiem całkiem nie było. To pewna, ale również pewna, że brzeg jeziora południowy nie był nigdy francuzkim, odkąd Genewa była kantonem szwajcarskim. Szwajcarya pamięta wybornie, że gdy Sabaudya stała się francuzką rzeczpospolita genewska zamieniła się w departament Lemanu.

W tem zdaje nam się leży jądro sporu, który znów jak piszą, ma się zakończyć konferencyą. Aby takową ułatwić, Francya powiada, że art. 92 traktatu wiedeńskiego ma być jej przedmiotem. Nie od rzeczy będzie tekst owego artykułu przytoczyć:

Art. 92. Prowincye Chablais i Faucigny, i całe terytoryum sabaudzkie na północ Uginy, należące do J. K. Mości króla sardyńskiego, używać będą neutralności szwajcarskiej, tak jak ona jest uznaną i zaręczoną przez mocarstwa.

W skutek czego, ile razy państwa sąsiadujące ze Szwajcaryą znajdować się będą w wojnie między sobą, lub też zagrażać sobie będą nieprzyjacielskiem wystąpieniem, wojska króla Imci Sardyńskiego znajdujące się w tych prowincyach usuną się, i będą mogły w tym celu cofnąć się przez kanton Wallis, jeżeliby tego zaszła potrzeba; żadne inne wojsko żadnego innego państwa nie będzie mogło przechodzić lub zatrzymywać się w prowincyach i terytoryach wyż pomienionych, wyjąwszy tych, któreby Związek szwajcarski uznał za stósowne tam umieścić; ma się rozumieć, że cały ten stan rzeczy nie będzie w niczem nadwerężał administracyi tych krajów, gdzie organom cywilnym króla Imci Sardyńskiego wolno używać gwardyi municypalnéj do utrzymywania porządku.

Francya oświadcza gotowość wykonania warunków artykułem tym nałożonych, lub też przyjęcia w nim takich zmian, jakieby się nie sprzeciwiały traktatowi turyńskiemu ani też nie miały na celu podziału Sabaudyi. Nie bardzo pojąć można, jakieby to mogły być zmiany, skoro widocznie Francya brzegów Lemanu odstąpić nie chce, a w traktacie turyńskim objęła Sabaudyę pod temi samemi warunkami jak ją posiadał Piemont. Warunki te są całkiem żadne dla Francyi, ani też Szwajcaryi nic z nich nie przyjdzie. Szwajcarya mogła z nich korzystać bo się nie obawiała Piemontu ale innych sąsiadów, teraz właśnie obawia się posiadacza Sabaudyi. Położenie jéj z téj strony jest całkiem inne. Donoszą, że Anglia odpowiedziała na propozycyę Francyi, iż przyjmuje art. 92 za podstawę konferencyi, ale zastrzega sobie, przedłożenie zmian jakie w nim uczynić wypada. Jeżeli chodzić będzie o żeglugę na jeziorze genewskiem, Francya gotowa monopol jéj pozostawić Szwajcaryi, ale jeżeli pójdzie o neutralność rzeczonych prowincyj, tak aby Francya nigdy w nich wojska nie trzymała, na to by się bezwątpienia nie zgodziła, albowiem Piemont mógł trzymać wojsko i neutralność na tém zależała, aby je w razie wojny wyprowadzić przez terytoryum szwajcarskie.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 10 maja.

IX. Niemniej potrzebną dla Galicyi instytucyą jak towarzystwo ubezpieczenia od gradobicia, mniemałbym stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia od pomoru bydła; rozumie się głównie z powodu nawiedzającego ten kraj raz po raz księgosuszu, wyniszczającego jak wiadomo niekiedy całe obory.

W innych prowincyach cesarstwa austryackiego nie założono dotąd żadnéj z podobnych instytucyj, jak się zdaje dla tego: ponieważ hodujący tam bydło gospodarze nie są do tego stopnia narażeni na ponawiającą się zarazę, jak u nas.

Wprawdzieć w krajach właściwéj Rzeszy niemieckiéj zachodzi jeszcze większe pod tym względem niż w Austryi bezpieczeństwo; albowiem z powodu ściśle utrzymywanych zakładów kontumacyjnych na granicach tak zwanego *Związku cłowego (Zollverein)*; nie doznają kraje tym związkiem objęte, mianowicie Prusy, Saksonia, Bawarya prawie nigdy klęski zarazy. [1])

Pomimo tego bezpiecznego stanu atoli istnieją tamże *instytucye wzajemnego ubezpieczenia od pomoru bydła*, którą na pozór zdumiewającą okoliczność można sobie snadno wytłumaczyć zabiegliwością tamecznych gospodarzów, usiłujących ochronić siebie ile można i nawet od strat wynikających z przypadkowego zdechnięcia bydła.

Najznamienitszą z rzeczonych instytucyj okazuje się niewątpliwie *towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od pomoru bydła w Lipsku (gegenseitige Viehversicherungs-Gesellschaft in Leipzig)*, które słynny Masyus, koryfeusz assekuratorów niemieckich przed rokiem 1840 był założył, a następnie przez siedm lat administrował.

Pod jego sterem rozwinęło się to stowarzyszenie nieposlednio: albowiem rozszerzone po wszystkich krajach Rzeszy, zatrudniało około czterechset ajentów, wystawiając rok rocznie mniéj więcéj po dwa tysiące świadectw (*polizze*). [2])

Jeśli wszakże wspomniona instytucya zjednała sobie w krótkim czasie tak wielką wziętość w Niemczech, kędy nie zachodziła konieczna jéj utworzenia potrzeba; toć założona u nas doznałaby zapewne stosunkowo jeszcze lepszego powodzenia, osobliwie z powodu jak rzekłem téj okoliczności: iż nieprzerwanie na wybuch księgosuszu, zwłaszcza w wschodnich obwodach Galicyi narażeni jesteśmy.

Do założenia atoli podobnéj instytucyi potrzeba koniecznie jakiegokolwiek kapitału dotacyjnego, a to z powodu: aby nie zdawać jak to mówią na chybił trafił losu tylu osób assekurowanych, które w razie niezwykle rozszerzonéj po kraju klęski (niestety dosyć często u nas praktykowanéj) otrzymałyby skutkiem wyczerpnięcia funduszów, zamiast stósownego powetowania strat, jeno nader szczupłe i nieodpowiednie wynagrodzenie.

Dla tego wracam do tego, co powiedziałem w liście zamieszczonym w N. 100 *Czasu:* iż wypadałoby zastrzedz statutami uposażenie instytucyi w mowie będącéj z przyzbieranego ze zwyżki nad 1% (ubezpieczonych wartości) funduszu rezerwowego, zawiązującego się obecnie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od pożarów.

Przy téj sposobności uważam za potrzebne

[1]) Możemy tu dodać uwagę, że nie sięgając daléj, w r. z. nawiedził księgosusz rejencyę opolską w Szląsku pruskim. (P. R. Cz.)

[2]) W Królestwie Polskiém istnieje już od lat czterech, jak to wiadomo czytelnikom naszego dziennika, stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia właścicieli bydła od strat przez księgosusz zrządzanych. Stowarzyszenie to jest przymusowe czyli obowiązkowe, przeto wszyscy właściciele bydła należą do niego; zarządza zaś niém rządowa Dyrekcya Główna Ubezpieczeń, która zarazem administruje: towarzystwo ubezpieczenia wzajemnego obowiązkowego zabudowań wszelkich we wsiach i miastach od szkód ogniowych; towarzystwo ubezpieczenia wzajemnego dobrowolnego wszelkich ruchomości od takichże szkód, ubezpieczenia wzajemnego dobrowolnego przedmiotów transportowanych wodą i lądem itd. W pierwszych dwóch latach istnienia ubezpieczeń bydła od strat przez księgosusz zrządzanych, właściciele bydła opłacać musieli znaczną składkę, bo, wraz z dodatkiem, przeszło po 1 złp. od sztuki, gdyż księgosusz w owych latach srożył się bardzo; szczegółowe sprawozdanie o stratach jakie sprawił, wynagrodzonych przez Towarzystwo — a przeto wspólnemi siłami powetowanych, mniéj każdemu po szczególe i mniéj rolnictwu dotkliwych — oraz o czynnościach Towarzystwa, podaliśmy w właściwym numerze. Lecz gdy w ciągu całego roku 1859, z ogólnéj liczby bydła w Królestwie, obrachowanéj według spisu w 1858 r. na 1,951,996 a następnie znacznie wzrosłéj, padło na księgosusz tylko 280 sztuk, czyli 1 na 7000 blisko sztuk, przeto składkę bardzo zniżono i w r. z. płacono po ½ kop. czyli po 1 groszu od sztuki bydła. (P. R. Cz.).

Część Literacko-Artystyczna.

CZY WYKŁADY SZKOLNE
mogą się obejść bez znajomości
JĘZYKA POLSKIEGO?

W miesiącu zeszłym b. r. umieściły dzienniki konkurs na trzy posady nauczycielskie przy tutejszém gimnazyum ś. Anny niegdyś liceum Władysławsko-Nowodworskiém. Potrzebuje zakład, jak mówi ogłoszenie, dwóch nauczycieli filologii klasycznéj, a jednego matematyki i nauk przyrodniczych. Chcąc się ubiegać o pomienione posady, dość złożyć dowód uzdolnienia do wykładu rzeczonych nauk w całém gimnazyum; i na tém koniec warunkom.

Zadziwiło nas zatém niemało, że w wyż przytoczoném obwieszczeniu konkursowém *o znajomości języka polskiego jako warunku niezbędnym w uzdolnieniu nauczyciela gimnazyum ś. Anny ani wzmianki nie masz*; co tém bardziéj jeszcze uderza, że nawet dawniéj przed r. 1848, gdzie równe uprawnienie narodowości nie było zasadą państwa nowym torem rozwijać się mającego, w podobnych razach przynajmniéj znajomości jakiegokolwiek bądź języka słowiańskiego, chociażby z polskim wszelkiego historycznego związku pozbawionego, ale zawsze słowiańskiego, ex-officio wymagano.

Zastanawiając się obecnie nad tą sprawą, nie myślimy podnosić kwestyi języka polskiego jako wykładowego w szkołach; wszak ona w zeszłym dopiero roku z całą sumiennością w tym dzienniku rozebraną, a w obec pedagogiki europejskiéj od dawien dawna rozstrzygniętą została. Chcieć zresztą dziś jeszcze w obec oświeconéj Europy za nią przemawiać, znaczyłoby prawie tyle, co chcieć ludziom dobréj woli i zdrowych zmysłów dowodzić, że daleko korzystniéj patrzyć własnemi zdrowemi oczyma i chodzić na własnych silnych nogach, aniżeli uzbrajać oko zdrowe w cały kram różnoimiennych szkieł i szkiełek, choćby najostrzejszych, albo powiązawszy lub pogruchotawszy własne zdrowe nogi a przyprawiwszy szczudła, zadziwiające ale i litość budzące wyprawiać skoki. Nie o to tu obecnie chodzi. Zwracamy tą razą uwagę publiczną na kwestyą z poprzednią wprawdzie pokrewną, ale i przez się już ważną; zwracamy uwagę na ten punkt, *czy znajomość języka rodzinnego uczniów nie stanowi niezbędnego i istotnego czynnika w uzdolnieniu nauczyciela i koniecznego warunku do uzyskania posady*. Bo przypuściwszy na chwilę, że pod obecnemi stosunkami na ten raz inaczéj być nie może, jeno że młodzież polska pewnych przedmiotów tylko w niemieckim języku uczyć się musi; — *przypuściwszy*, wyrażamy się, bo *przypuszczenie* to w celu bliższego zbadania rzeczy nam tylko chwilowo potrzebne, gdyż w gruncie téj konieczności nie uznajemy, — przypuściwszy więc ten dopiero co powyżéj wymieniony przypadek: to przecież i w tym razie warto sumiennie się zastanowić, czy nauczyciel nie powinien koniecznie znać dokładnie język rodzinny uczniów, a w obec uczniów naszych, język polski, i w punktach przynajmniéj najgłówniejszych wykazać, jakie to skutki rodzi podobne lekceważenie lub zupełne zaniedbanie względu w wychowaniu młodzieży a zatém i jéj przyszłości nie pośledniej zajmującego miejsce.

Podnosimy więc sprawę tę w historyi wychowania młodzieży naszéj niezmiernie ważną, ważniejszą aniżeli w naszym materyalnemi sprawami przeważnie zaprzątnionym czasie nie jednemu zdawać się będzie; i podnosimy ją ze strony więcéj ogólnéj powszechno-ludzkiéj, czyli téj, z któréj bez względu prawie na czas i miejsce, wszędzie gdzie tylko po ludzku młodzież wychowują rzetelną ma wartość tj. ze strony nauczania i wychowania dydaktyki i pedagogiki.

I. Strona nauczania.

Jeżeli wszędzie to niezawodnie na polu nauczania górować winna zasada: „najprostszą drogą do celu; najprostszemi środkami zyskiwać skutki ile być może największe". Kto zamiast najkrótszą drogą manowcami do celu zdążać usiłuje, ten rzecz opaźnia i wikła, a co najgorsza, czas, ów wiek młodociany, do nauki jedynie przydatny marnuje. Rozważmy jak się rzecz ma z nauką języków, tą podstawą wykształcenia gimnazyalnego na przypadek i to bardzo zwykły, jeśli nauczyciel nie zna dokładnie języka uczniów, czyli innemi słowy: jeśli nauczyciel przybysz, z językiem kraju, w którym ma uczyć, wcale nieobeznany.

Naturalnie, odpowie każdy, że w klasach niższych żadnego obcego języka udzielać *niepowinien*; — nie piszemy *„nie może,"* bo niestety! rzeczywistość i przeszła i obecna mogłaby téj chociaż najlogiczniejszéj zasadzie kłam zadać, wykazując, że przeważnie tacy to nauczyciele na gimnazyach galicyjskich przed rokiem 1848 języków obcych uczyli, a i podziśdzień jeszcze często gęsto jak w najlepsze uczą. Ale dajmy na to, jakoby rzeczywiście tak było, że w niższych klasach tylko nauczyciele, którzy sami język krajowy posiadają, udzielają języków obcych, że budowa nauki na dobrym fundamencie spoczywa, a zatem że nauczyciele obcy w niższych klasach nie zatrudnieni, to przecież mogłoby się zdawać, że przynajmniéj w klasach wyższych, gdzie jak obecnie wszystkiego po niemiecku uczą, nauczyciel nieumiejący po polsku, przecież klasyków łacińskich i greckich po niemiecku tłómaczyć albo celniejszych pisarzy niemieckich w ich własnym języku z korzyścią rozbierać może. A tymczasem i tu rzecz niepójdzie jak się należy, na pozór wydawać się może dobrą, ale rzeczywiście nią nie jest a nawet być niemoże. Wytłómaczymy dla czego. — Oto, bo *najpierw* żaden uczeń gimnazyalny nawet w klasach wyższych nieumie i niemoże umieć języka obcego tak dokładnie żeby już w nim myślał. Wypowiadając to twierdzenie, niemamy tu tylko naszych uczniów i języka niemieckiego na względzie, wiemy bowiem z opowiadania, że i uczniowie gimnazyalni w rzeszy niemieckiéj, gdzie to niby ideały szkół, chociaż po gimnazyach po kilka godzin tygodniowo języka francuskiego z obowiązku się uczą, przecież tylko do rozumienia pisarzy i gramatyki a nigdy do biegłości w mówieniu niedochodzą, jeśli po za szkołą nie mają sposobności nabycia wprawy, bo

zwrócić także uwagę interesowanych w tém Towarzystwie osób na pewną okoliczność.

Przy zakładaniu instytucyi tego rodzaju, obmyślają zakładający zazwyczaj sposób pomieszczenia bióra lub kasy Towarzystwa czyli zakładu w lokalu własnym; ma się rozumieć celem uniknięcia potrzeby następnego przenoszenia się w razie wypowiedzenia ubikacyi, która przypadłość ze względu na konieczność utrzymywania czynności Towarzystwa w nieprzerwanym wątku, nastręczałaby mnogie niedogodności.

Obmyślenie zaś własnego lokalu dałoby się tylko uskutecznić sposobem nabycia umyślnie na ów cel przeznaczonego domu. Przekazywanie tedy pewnéj części funduszu rezerwowego na zakupno domu celem pomieszczenia biura i kasy w własnym budynku jest rzeczą bardzo naturalną.

Nie dziw przeto: iż ta rzecz była też niejednokrotnie zastósowaną w praktyce.

Wiadomo np.: iż Towarzystwa Kredytowe w Warszawie i we Lwowie posiadają własne zabudowania, które za użytą na ów cel cząstkę swojego funduszu rezerwowego ponabywały.

Wiadomo niemniéj: iż lubo Kasa Oszczędności we Lwowie nie mieści się dotąd w własnym domu, ma jednak w § 15 swoich ustaw wyraźne zastrzeżenie: „iż: *fundusz rezerwowy instytutu może być także użyty do wybudowania lub zakupienia realności na potrzebę lub pożytek zakładu*“.

Jeśli zatém, jak z przytoczonych tu okoliczności widzieć można, zachodzi potrzeba posiadania realności dla Towarzystw kredytowych oraz Kas Oszczędności; to niemniejsza zapewne zachodzi potrzeba posiadania takowéj dla Towarzystwa ubezpieczeń. Albowiem nikt nie zaprzeczy: że natura téj instytucyi wymaga ciągłéj gotowości biura do załatwiania spraw assekuracyjnych, tém naglejszych; bo częstokroć niespodziewanych.

W celu zapewnienia sobie więc owéj gotowości (która w razie potrzeby przenoszenia biura byłaby niemożebną), wartoby podobno obmyślić sposób nabycia własnego zabudowania dla pomienionego Towarzystwa.

W zauważeniu téj uzasadnionéj jak rzekłem potrzeby, mniemam zatém: iż odnośną do niéj okoliczność należałoby uwzględnić i naznaczyć jéj miejsce w kreślących się obecnie statutach Towarzystwa, jak to się już w ustawach lwowskiéj Kasy Oszczędności spraktykowało.

Paryż 7 maja.

Włosi a za niemi inni długo utrzymywali, że wojna Piemontu z Austryą i Rzymem była niechybna i że Francya zostanie w nią wciągnięta. Przeczyłem temu. Dzisiejszy *Constitutionnel* przedmiot ten dobrze wyjaśnił. Francya nie chce nowej wojny włoskiej i gani deputowanych parlamentu turyńskiego, którzy chcieliby znaglić do niej hrabiego Cavoura. Słuchając przełożeń Francyi i polityki Piemontu, który potrzebuje czasu, hr. Cavour paraliżuje zamiary Garibaldego i Anglii w projektach na Neapol i Sycylią. W południowych Włoszech może panować agitacya, mogą być cząstkowe powstania, ale zapewne nic ważnego się nie stanie, bo przeciw temu jest Francya. Francya ma teraz oczy zwrócone w inną stronę. Anglia pragnie zatrudnić Francyą w południowych Włoszech i odwrócić od wschodu, ale z drugiej strony stara się przedewszystkiem o utrzymanie pokoju. Szczerze czy nie, na żądanie króla neapolitańskiego, Anglia wstawiła się do Piemontu, aby nie wysyłał Garibaldego do Sycylii. Anglia jest pokojową i w innej stronie. *Times* gani Prusy za podnoszenie sprawy szlezwickiej. O negocyacyach, które się prowadzą w innych sprawach, nie można jeszcze wiedzieć nic pewnego. Co w tym względzie napisał *Courrier du Dimanche* jest wątpliwem. Trzeba czekać na przybycie do Stambułu margrabiego de Lavalette i baczyć na jego postępowanie. Mimo niezliczonych przeszkód, Francya przeprowadza swą politykę na wschodzie. Kanał suezki robi się. Kapitan Russell zawarł korzystny traktat z królem abisyńskim. Francya śpieszy z zajęciem nowej posiadłości ustąpionej przez tegoż króla. Sułtan daje wynagrodzenie pani Damas za zburzenie jej domu w Stambule. Ludności słowiańskie w Turcyi pracują. Bółgarowie wyrzucili język grecki z swej liturgii i utworzyli kościół narodowy. Popi ich modlą się za sułtana a nie za patryarchę carogrodzkiego, który jest Grekiem. W Rumunii obrano do rady centralnej ludzi przyjaznych dla księcia Couzy. O kandydaturze księcia Leuchtenberskiego przestano mówić. Nie pomyliłem się. Był tu przez dwa tygodnie pan de Segur, konsul w Warszawie. Już on odjechał.

Wszystko co piszą o wyprowadzeniu korpusu francuzkiego z Rzymu jest przedwczesnem. Cesarz wyprowadzi ten korpus jak jenerał Lamoricière będzie się czuć na siłach. Listy z Rzymu donoszą o nagłych potrzebach pieniężnych. W południowéj Francyi chciano by zbierać świętopiętrze, ale nasuwają się trudności i ze strony rządu i ze strony mieszkańców téj części kraju.

Legitymizm dostał stanowczo śmiertelny cios w Hiszpanii. Autentycznem jest, że hr. Montemolin i jego brat uznali królowę. Będą oni wywiezieni za granicę, ale mają późniéj do Hiszpanii powrócić i wejść do dworu. Królowa hiszpańska dała ogólną amnestyą. Podziękowała jej za to Cesarzowa, którą obchodził los jej krewnych skompromitowanych w powstaniu jenerała Ortega.

Od rozpraw nad reformą celną nie zaszło nic nowego w Izbie. Deputowani pracują odtąd w biórach. Rząd przeprowadza powoli i z baczności ą reformę. Minister handlu przesyła do Izb handlowych liczne instrukcye. Cena win podniosła się, bo wina mogą być wprowadzane do Anglii, a cena drzewa spadła, bo może być wprowadzany węgiel angielski. Reforma celna naraża niektóre interesa, ale z czasem obróci się na dobre. Panuje ogromny ruch w handlu. Cobden jest jeszcze w Paryżu. Odgrywa on tę samą rolę co pan Eden r. 1786. Zrazu wystąpił jako prywatny, a z czasem stał się urzędowym komisarzem. Utrzymują ciągle, że Cobden nie potrafi otrzymać od Francyi traktatu żeglowego. Nad tym interesem czuwają pilnie deputowani. Sala konferencyjna Izby jest ożywioną, ale obchodzą ją głównie interesa materyalne. Polityką zagraniczną mało się ona trudni. Zaniesiono protestacye przeciw wyborowi pana de Torcy na deputowanego. Mimo zmiany czasu, deputacya obudza zawsze ogrom ambicyi.

Onegdaj w dzień rocznicy śmierci Napoleona I było nabożeństwo w Tuileryach i Inwalidach. Do Inwalidów udało się wiele dawnych wojskowych ozdobionych medalem śtej Heleny. Książę Napoleon zrobił wycieczkę do majątku swej żony, który kupił był w Szwajcaryi, a który niegdyś należał do króla Józefa. Szwajcarya jeszcze się nie ucisza. Rząd szwajcarski przesłał nowy okólnik, nową protestacyę. Cesarstwo wyjadą do Sabaudyi i Nicei jak parlament turyński potwierdzi ustąpienie tych prowincyj. Nastąpi to może na początku czerwca.

Dnia 26go maja wróci z Włoch do Paryża dywizya jenerała Bazaine i zastąpi dywizyę jenerała Marulaz, która uda się do obozu. Będzie to uroczystość dla Paryża, w której wystąpi Cesarz. Obóz chaloński będzie się składać z 4ch dywizyj piechoty, z jednej dywizyi jazdy i 10 bateryj artyleryi, to jest z 30,000 ludzi. Księżna Magenty będzie mieszkać z mężem w obozie i będzie przyjmować. Jest to osoba zamiłowana w wojskowości prawdziwa Bellona.

Od paru tygodni krążyły po Paryżu najdziwniejsze pogłoski, np. że był zamach na życie Cesarza na balu danym w hotelu Alby, że chciano salę balową zapalić, że poczyniono z tego powodu wiele aresztowań, że Cesarzewicz uderzył matkę i że za to został zdegradowany z kapralstwa przed plutonem gwardyi itd. Znając zły język Paryża i nieprawdziwość pogłosek, nic o tém nie napomknąłem. Widać jednak, że pogłoski szeroko krążyły, kiedy *Constitutionnel* musiał przerwać milczenie i zaprzeczyć je. Duch stronniczy i nowiniarski jest niezmużony w Paryżu. Duch stronniczy używa bez skrupułu wszelkiéj broni, choćby niegodnéj. Dawniéj używał *bon mots* a dziś oszczerstw. Niedawno zapytał się jeden kaznodzieja dominikański z ambony: jakim monarchą będzie Cesarzewicz? Przechodząc co dzień przez ogród tuileryjski, widzę często 4-letniego Cesarzewicza, jak biega po trawnikach z guwernantką i lokajem i niepostrzegłem aby jego prowadzenie było trudne.

Cesarz był w tych dniach w ministeryum wojny dla zobaczenia obrazu kapitana Jumel przedstawiającego bitwę pod Solferino i akwarele z tejże wojny pana Junga. Na ostatnich wyścigach bulońskich Cesarz był z Cesarzową konno.

Jutro zacznie się w ogrodzie ambasady angielskiéj feta, którą daje lady Cowley na korzyść ubogich Anglików, znajdujących się we Francyi. Wejście do ogrodu, w którym będzie grała muzyka wojskowa, będzie kosztować franka.

Przybędzie wkrótce do Paryża dwóch młodych mieszkańców Nowéj Kaledonii, koloru miedzianego. Mają oni być wychowani w Paryżu kosztem rządowym.

Wytoczyła się polityka między księciem Broglie a *Patrie*. W artykule ogłoszonym w *Revue des Deux Mondes* ks. Broglie twierdził, że we Francyi rząd parlamentarski wyrabiał ludzi publicznych. *Patrie* przeczy temu i utrzymuje, że we Francyi ludzie publiczni wyrabiają się lepiéj w urzędach niż na trybunie; że Thiers, Guizot itd. byli i są nędznymi statystami. *Patrie* ma trochę słuszność; nie ma nic dzisiaj smutniejszego we Francyi nad dawnych ludzi parlamentarskich. Nie widzą oni niczego w polityce zagraniczaéj, jedynym i wyłącznym ich pragnieniem jest pokój i trybuna.

Jakiś p. Meszeński wystąpił w *Courrier du Dimanche* przeciw księciu Dołgorukiemu, autorowi *la Vérité sur la Russie*, zarzucając mu wyciąganie pieniędzy, tak zwane *chantage*. Książe Dołgoruki odpowiedział na ten zarzut bardzo surowo, nie tylko dla pana Meszeńskiego lecz dla Rosyi i księcia Worońcowa, od którego według p. Meszeńskiego autor miał chcieć wyciągnąć pieniądze za fałszywą genealogią. Zarzut zrobiony księciu Dołgorukiemu jest oszczerczym.

Zapewniają, że Cesarz obiecał dać w Paryżu kawał gruntu na kościół polski.

P. S. Przyszła ważna depesza. Po złożeniu poselstwa i jeneralstwa w Piemoncie, Garibaldi popłynął do Sycylii. Anglia chce koniecznie zatrudnić Francyą we Włoszech i odwrócić od spraw innych.

Wiedeń 10 maja. Dzienniki sadzą się teraz na życiorysy członków rady państwa świeżo na tę godność powołanych. Nie dziw, że jeżeli w jednym z nich znajdzie się żywot którego z radzców, drugi dziennik powtarza ten opis z całą tożsamością faktów i zapatrywania, a odmiennością tylko słów, przez co wszelako nie godzi się go posądzać o przedrukowanie. Skądże można żądać, żeby znani byli ludzie, którzy w życiu publicznem nie odgrywali jeszcze żadnéj roli nie mając po temu sposobności. A takie jest położenie większéj części powołanych radzców. Jeżeli są znani, to chyba w swojem kółku szczupłem, przedrukowanie więc tych życiorysów niema żadnéj wartości publicystycznéj. Szczególna atoli rzecz, że właśnie tacy radzcy znajdują prowincyonalnych biografów przesyłających do Wiednia swoje wypracowania, którzy zupełnie nieznani są światu; o tych zaś niewielu którzy już odgrywali rolę polityczną, nieznajdujemy prawie wzmianki. Węgierscy tylko radzcy głównie zwracają jeszcze na siebie uwagę. Pogłoski krążą raz po raz, że bar. Eötvös dla słabości zdrowia nie przyjął godności sobie ofiarowanéj, że hr. Jerzy Apponyi i hr. Barkoczy toż samo uczynili, lubo jak twierdzi *Wanderer*, nie było między węgierskimi radzcami żadnéj umowy w téj mierze. Z postępowania jednak dotychczasowego wnosić by można, że Węgrzy albo wszyscy wejdą do rady albo wszyscy podziękują. Dotąd przynajmniéj panuje w tym kraju taki nacisk opinii publicznéj, że ona a nie ludzie pojedynczy stanowią o każdéj rzeczy. Krążyła także wieść, że hr. Auersperg (znany w literaturze pod nazwiskiem Anastazy Grün) podziękował za godność radzcy, niemasz jednak ani słowa więcéj dziś o tem. Hr. Apponyi i bar. Eötvös mieli dziś posłuchanie u N. Pana.

— N. Państwo zajęli już mieszkanie letnie w zamku schönbruńskim.

— N. Pan zamianował hr. Piotra Ludwika Bembo, podestą (burmistrzem) miasta Wenecyi.

— Twierdzą, że ministeryum spraw wewnętrznych zajmie się na własną rękę sprawą rozszerzenia Wiednia, która w układach dotąd prowadzonych z reprezentacyą gminy, ani kroku naprzód niepostąpiła. Rząd chciał odstąpić miastu grunta z pod murów fortecznych za 30 milionów złr., i za te pieniądze miały stanąć publiczne budowle przeznaczone na użytek bądź ogólny, bądź instytutów. Gmina dawała tylko 12 milionów i chciała pewnych zastrzeżeń w przypadku zniżenia wartości domów miejskich. To spowodowało N. Pana, iż nakazał Ministrowi spraw wewnętrznych, aby się zajął wprost sprawą rozszerzenia miasta, bez użycia do tego władzy miejskiéj.

Niemcy.

Donieśliśmy już o oświadczeniu ministra hanowerskiego Borries w Izbie niższéj, uczynionem z powodu stowarzyszenia narodowego i obecnéj polityki pruskiéj. Oświadczenie to, grożące niejako zawezwaniem obcéj pomocy przeciw supremacyi Prus, wywołało wielki hałas w całych Niemczech, który mógłby się tylko uciszyć i uspokoić ustąpieniem ministra. Niema jednak do tego najmniejszego widoku, naprzód że niełatwo znaleść dziś nawet w Hanowerze ministra spraw wewnętrznych z téj saméj co Borries szkoły; powtóre, że ustąpienie ministra byłoby niejako tryumfem stowarzyszenia narodowego, przeciw któremu tenże właśnie oświadczenie rzeczone wystosował. Przełożony stowarzyszenia narodowego Bennigsen deputowany hanowerski, porozumiawszy się z niektóremi członkami dyrekcyi i zjechawszy się w Heidelbergu, wygotował protestacyę, którą następnie 8go bm. w Izbie sejmowéj hanowerskiéj złożył, oświadczając, iż czyni to w téj saméj Izbie, gdzie minister niemiecki śmiał te słowa wyrzec.

Protestacya ta w następujących słowach jest ułożoną:

„Minister p. Borries oświadczył na publicznem posiedzeniu Izby hanowerskiéj, że zamiar utworzenia władzy centralnéj pod jednolitym i dyplomatycznym zarządem „„przywiódłby do zawarcia przymierzy nietylko między panującymi niemieckimi, lecz nawet mógłby nakłonić do przymierzy z państwami zaniemieckiemi, które bardzo byłyby temu rade, by mogły wdawać się w sprawy niemieckie.““ To zeznanie ministra niemieckiego wzbudzające powszechne oburzenie, poprzedzamy oznajmieniem: Lud niemiecki postanowił nieoddać ani piędzi ziemi pod obce panowanie; coraz bliżéj nadciąga niebezpieczeństwo, jakiem pewne obce mocarstwo nas osidla; coraz głębiéj i rozleglej rozpowszechnia się przekonanie, że tylko jednolity kierunek sił zbrojnych i polityki zagranicznéj jest w stanie zwalczyć skutecznie grożące nam niebezpieczeństwo. Ten rząd niemiecki, który w obec tych niebezpieczeństw z mężnem postanowieniem, na czele narodu w parlamencie połączonego, wystąpi do boju w obronie honoru, wolności i potęgi ojczyzny, otrzyma od ludu niemieckiego umocowanie pełne zaufania, jakiego potrzebuje aby spełnić zadanie swoje. Taki zaś rząd niemiecki, któryby obowiązku swego tak ha-

---

i to jeszcze twierdzić się ośmielamy, że jeszcze nikt w szkole publicznéj obcym językiem, a szczególniéj żywym, mówić się nienauczył. To co uczeń w obcym języku mówi, jest zawsze wprzód tłómaczeniem z własnego na obcy; a tak jeśli tekst łaciński lub grecki na niemiecki ma przekładać, najpierw go w myśli na polskie a potem dopiero na niemieckie tłómaczy, albo co gorsza gotowego tłómaczenia na pamięć się uczy. Wie otém dobrze każdy pedagog, a my prócz tego mieliśmy jeszcze naoczny twierdzenia swego dowód na egzaminie publicznym, podobno ostatnim, przed dwoma laty na amfiteatrze nowodworskim odbytym; widzieliśmy bowiem, jak tam kilku uczniów, którym rozdział z Herodota w szkole nieczytany *ex abrupto* tłómaczyć kazano, w tym razie szczególniéj gdzie żadnéj poprzedniéj pomocy mieć niemogli, często słowa, a nawet całe zdania po polsku wyrażali; nauczyciel po polsku nieumiejący, chociaż podobno w swoim zawodzie bardzo biegły, stał jak na tureckiem kazaniu, a dopiero dyrektór zakładu uczniom widocznie tekst grecki rozumiejącym owe słowa i zdania polskie po niemiecku poddawał. A łatwo odgadnąć, że jeśli to na popisie publicznym, co to zawsze mniéj więcéj jest paradą, bo i tą razą najcelniejsi uczniowie odpowiadali, tak się działo, co to dopiero w szkole na każdéj lekcyi dziać się musi! Ile to czasu drogiego się marnuje! Jak łatwo biedny uczeń zniechęcić się może! bo któż mu tu poda owych słów niemieckich, na których znaczenie po polsku wpadłszy, po niemiecku trafić nie może.

I tu to głównie leży przyczyna, dla czego uczniowie tak często się uciekają, a może nawet uciekać się muszą do owych przez pedagogów oddawna słusznie potępionych, a w języku szkolnym pomostami oślemi (Eselsbrücke) przezwanych tłómaczeń.

Powtóre w każdem tłómaczeniu chodzi o dokładne i trafne pochwycenie i oddanie każdego zwrotu myśli, a szczególniej przy wykładzie klasyków, gdzie jasność i wyobrażeń i pojęć, ich budowa i związek, trafność i dobitność wyrażenia mają uczniowi służyć za wzór i pomimo jego wiedzy rzeczonemi przymiotami wpływać na kształcenie umysłu młodego. A ileż to razy musi uczeń konstrukcyą klasyczną często przez się trudniejszą i zawiłą wyjaśniać niemiecką dla niego zwykle jeszcze zawilszą a zawsze obcą, gdy tymczasem polska, już w poczuciu jego tkwiąca, często np. na łacinie żywcem wyrobiona, w jednéj chwili trudność rozwiązaćby mogła. Ale cóż tu poradzić, kiedy nauczyciel nie wie, o co rzecz idzie, a uczeń chociaż do swego polskiego wyjaśnienia się ucieczе, to jakby groch na ścianę rzucał, bo nauczyciel zniecierpliwiony, że ucznia nie rozumie, jeśli go nie ofuknie, to w najlepszym razie ramionami ruszy.

Pedagogowie i nauczyciele w Niemczech najznakomitsi od lat kilku, powstali przeciw wydawaniu klasyków dla użytku szkolnego z komentarzami w języku łacińskim pisanemi, jak to do niedawna wyłącznym było zwyczajem. A dla czego? Oto z téj prostéj przyczyny, że komentarz czyli uwaga do tekstu dołączona, miejsca najtrudniejsze i najzawilsze wyjaśniać powinna, miejsca, których uczeń o własnych siłach z wielką trudnością lub wcale pojąć nie może. A jakżeż chcecie, odpowiadali zagorzałym przeciwnikom, trudności nowemi trudnościami języka łacińskiego, a więc obcego ułatwiać? jednę niejasność drugą wyjaśniać? A czyż to samo niestosuje się do objaśnienia uczniom naszym tekstów trudnych w języku dla nich obcym tj. niemieckim? Czyliż nie raz i to bardzo często niepotrzebaby im do objaśnienia niemieckiego, które nauczyciel z całym zasobem erudycyi podał, dać prostego tłómaczenia polskiego, aby rzecz dokładnie zrozumieli?

Tyle co do języków klasycznych.— A w innych przedmiotach czy rzecz się ma inaczej? Gdzie tam; i tu te same niedogodności. Rozbierając np. pisarzy niemieckich, bardzo często należy tekst na polskie najpierw przełożyć, bo nieraz uczeń tekstu niemieckiego nie zrozumiał; jakże więc będzie sprawę z niego zdawał? a nawet chociażby tylko dla porównania sposobów wyrażenia w obu językach i wskazania wybitniejszego zachodzącéj między niemi różnicy. Również w opowiadaniach z historyi, w odpowiedziach z fizyki, w opisach z historyi naturalnéj ileż to razy braknie uczniowi całkiem albo przynajmniej stosownego wyrazu! Oto właśnie najdogodniejsza pora, żeby nauczyciel pomógł, terazby to może najsilniej w duszy utkwiło, jak ratunek lub lekarstwo w chwili odpowiedniej podane; lecz cóż, kiedy nauczyciel nie pojmując o co uczniowi chodzi, żadnej pomocy dać mu nie może.

Dodajmy do tego często żargon nauczyciela; jeden bowiem, co uczył w roku lub semestrze zeszłym wywawiał np. *loyte*, *Proysen*, *Myce*, *doyts*, co ma znaczyć Leute, Preussen, Mütze, deutsch, jego następca znowu *daits*, *Rechierunch*, *Chorchias*, co znów znaczy deutsch, Regierung, Gorgias; u tego *kriechen* zawsze jednako brzmi, czy znaczy *kriechen* łazić, *kriegen* dostać, *kriegen* wojować, czy *Griechen* Grekowie; u jednego *Jeld* a drugiego *Cheld* lub *Szeld* itp; a łatwo pojąć, co się dzieje? Oto że spory przeciąg czasu upłynąć musi zanim się uczeń do wymowy nauczyciela swego przyzwyczai i zrozumie co mu na lekcyi mówi, lub że rodzice w imieniu synów do dyrektora prośbę zanoszą, aby zwłaszcza jeśli klasy przepełnione na dwa oddziały są podzielone, do tego oddziału ich przenieść gdzie nauczyciela rozumieć mogą. W takim razie uczeń jeszcze niezgorzej wychodzi dostając się pod nauczyciela, którego rozumie; ale czy pedagogia na tém zyskuje, to wcale inne pytanie, o którem i my na innem miejscu wspomnieć będziem musieli.

Nie mamy pretensyi żeśmy przedmiot nasz wszechstronnie wyczerpnęli; sądzimy jednakowoż, że rozwinięte tu uwagi wystarczą, aby wykazać, czy nauczanie w razie, o którym pisaliśmy proste, naturze i loice odpowiednie i czy warunek, aby nauczyciel znał język uczniów rodzinny, ze stanowiska dydaktyki usprawiedliwiony.

niebnie zapomniał, iżby rządów zagranicznych szukał opieki w kwestyach narodowego rozwoju tyczących się, któryby u nieprzyjaciół zewnętrznych szukał pomocy albo ją przyjmował aby się wymówić od ofiar, którychby od niego wymagano w celu silnego zwalczenia tych nieprzyjaciół, rząd taki podpadłby wyrokowi publicznemu i losowi zgotowanemu dla zdrajców. — Heidelberg 6 maja 1860 r. (podpisano) C. Welcker z Heidelbergu, Gustaw Duvernoy z Sztutgardu, A. L. Reyscher z Cannstadt, G. Tafel z Sztutgardu, Dr. pr. Pagenstecher z Heidelburgu, J. Hölder z Sztutgardu, Dr. F. Ammermüller z Sztutgardu, K. Brater z Monachim, Aug. Lud. Rochau w Heidelbergu, Fiedor Streit z Koburga, Lang z Wiesbaden, Metz z Darmstatu, Dr. Zyg. Müller z Frankfurtu n. M., R. Bennigsen z Hanoweru, Dr. Pagenstecher sen., H. Gagern, Dr. K. Mayer, J. Jolly, G. Gervinus, K. Röder, E. Pickford, Vangerow, Dusch w Heidelbergu".

Na to oświadczanie o zdradę narodu obwiniające go, minister Borries odpowiedział mniéj więcéj w tych słowach:

„Dowiaduję się z pism publicznych, że wyrażenie moje, niewiem czy umyślnie, czy przypadkowo, zupełnie mylnie pojętem było, i że nawet chciano w niem upatrywać jakiś zamiar rządu hanowerskiego. Przeszłość Hannoweru daje pewność, że wyrażenie to nie mogło się do Hannowera odnosić. Nie miałem także na myśli innego jakiegobądź rządu niemieckiego. Spodziewałem się, że w panu Bennigsen znajdę wymownego obrońcę przeciw zamierzonym fałszywym tłumaczeniom słów moich, skoro tenże niedawno zarzuty czynił rządowi z tego, że się nazbyt trzyma Związku niemieckiego i staje naprzeciw dążnościom pana Bennigsena. Rząd polegający na Związku niemieckim niemoże nigdy wchodzić w przymierze z państwami zagranicznemi a najmniéj z tem państwem, które tu jest na myśli, by łącznie z niem wystąpić przeciw Niemcom. Chciałem tylko wykazać, dokąd środki przez stowarzyszenie narodowe użyte, mogłyby zaprowadzić, a zarazem chciałem wykazać, coby stać się mogło, gdyby wszystko z posad wzruszonem zostało".

Tłumaczenie się to zmierza widocznie do osłabienia tego wrażenia, jakie sprawiło w całych Niemczech oświadczenie ministra, lecz nie zmienia ono w niczem ducha słów wyrzeczonych.

Włochy.

Corriere mercantile dziennik wychodzący w Genui, zamieszcza korespondencyą z Bononii pod d. 3 maja następującéj treści.

„Dziś rano ludność bonońska i tysiące mieszkańców wsi mieli cierpliwość zalegać przez dwie godziny „piazza Maggiore" wydając okrzyki i sypiąc oklaski pod oknami pałacu rządowego, gdzie król przyjmował korporacye miasta.

„Treść mowy królewskiéj, którą wiele osób powtarzało, miała być następującą: J. K. Mość powiedział, że gorąca chęć wykonania testamentu jego ojca jest mu skazówką postępowania, że chce godnie i szlachetnie zatrzeć nieszczęścia przeszłości, wskrzesić i ukonstytuować naród, że było to zawsze marzeniem jego życia i będzie na przyszłość nieustannem jego zajęciem, że uczynił już niejedno z pomocą mądrego i dzielnego ludu, lecz że to jeszcze nie wszystko.

„Szczęście, powiedział król, które nam dopomogło spełnić część naszego żądania, nada nam siłę i odwagę, aby dokonać reszty. Rozumie się, że nieprzyjaciele narodowości włoskiéj nie zaniechają stawiać o ile w mocy ich będzie, rozwojowi jéj świeżych przeszkód, winniśmy się więc nowych spodziewać wojen. Jestem gotowy i skłonny przyjąć je w każdéj chwili, rzekł król.

„Mówiąc do municypalności o ochotnikach i rannych w czasie wojny 1859 r. przyrzekł utworzyć nowy zakład narodowy dla utrzymania ich i ich rodzin. Dał do zrozumienia, że inne ofiary mogą być potrzebne na przyszłość, przytoczył przykład dawnych ludów królestwa i przedstawił je jako wzór, daléj mówiąc o swych nieprzyjaciołach, nadmienił o jenerale Lamoricière, któremu rzekł, nieprzyjaźń ta nie wyjdzie na dobre, pozbawi go bowiem sławy przez niepowodzenia; w końcu zachęcał, aby mieć nadzieję i odwagę.

„Mamy wielkie siły, potężne sojusze, mówił daléj, Austrya zmuszoną jest zwlekać, w Państwie Papieskiem i Neapolu panuje zamięszanie. Król chwalił odwagę ochotników, sam on, rzekł, jest tylko ochotnikiem sprawy narodowéj.

„Skutek tych słów był nadzwyczajny na owych ludzi dobrych i energicznych, którzy przywykli drżeć przed nieszczerością i nieradnością upadłego rządu.

„Druga ogromna demonstracya odbyła się, gdy król przybył do archi-gimnazyum, gdzie się znajdują arcydzieła malarstwa, rękopismów itd. od roku 1300. Były tam zgromadzone wszelkie władze, ciała naukowe, uczniowie itd. Kobiety złożyły królowi w darze wspaniałe siodło z różowego aksamitu tkanego złotem.

„Król rzekł z uśmiechem, że mu dar ten bardzo miły i w porę jest mu ofiarowany, być bowiem może, że część życia swego przepędzi jeszcze na koniu w obronie sprawy narodowéj. Wyrazy te wywarły pewne wrażenie i przyjęte zostały z największym zapałem.

Według listu z d. 2 maja pisanego do powyższego dziennika następnie miał przemówić król przyjmując deputowanych i senatorów Emilii.

„Głęboko wzruszony jestem przyjęciem, jakiego doznaję od tego ludu Romanii, który roztropnością swą i odwagą, dobrze zasłużył się Włochom. Dumny jestem z tego, iż mnie obrał swym królem i uczynię wszystko co tylko odemnie zależeć będzie, aby się stać godnym tego zaszczytu. Królestwo według zdania mego w dobrym jest stanie, stan ten polepszy się jeszcze zgodą i jednością.

„Widzę się pomiędzy mieszkańcami Romanii, jak gdyby w pośród dawnych prowincyj mego królestwa. Znałem ich już, gdyż wielu z nich walczyło w wojnie o niepodległość, wielu było rannych, wielu poległo za ojczyznę, dali oni dowód, że byli dobrymi i odważnymi żołnierzami".

Serbia.

Spór serbsko-turecki bliskim jest przemienienia się w bój otwarty, a walka o niepodległość serbską między Serbią i Turcyą na początku tego wieku rozpoczęta, następnie po zyskaniu połowicznej przez Serbię niepodległości, przez kilkadziesiąt lat zawieszona, może lada chwila się odnowić a raczej toczyć się dalej o całkowitą już niepodległość tego kraju. Jednak jest dzisiaj ta wielka różnica, że gdy wówczas prócz Rosyi nikt się do téj wojny między Serbami a Turkami nie mieszał, teraz za pierwszym strzałem, sprawa serbska stałaby się europejską i wywołałaby może rozwiązanie całéj sprawy *wschodniej*.

Gdy w chwili ukończenia wojny wschodniej pokojem paryskim 1856 r. przedstawiając położenie Słowiańskich podbitych ludów w Turcyi (patrz *Czas* z 8, 9 i 10 października 1856 r.), pisaliśmy: że pokój ten nietylko nie rozwiązał sprawy wschodniej, lecz nie dotknął nawet najważniejszego w niéj pytania, to jest położenia tych ludów słowiańskich; że nieuczyniono zadość ich prawom i żądaniom, że naturalne ich dążenia, rozbudzone jeszcze silniej wojną, niezaspokojone pokojem, a drażnione później centralizacyjnem dążeniem rządu tureckiego, poruszą i odnowią wkrótce sprawę wschodnią, — wówczas sami podobno głosiliśmy to zdanie. Dzisiaj już każdy prawie dziennik widzi i przyznaje, że sprawa Słowian tureckich, między innemi serbska, może wkrótce odnowić w całej grozie wielką sprawę wschodnią.

Wprawdzie poselstwo serbskie nie opuściło jeszcze Carogrodu; lecz nie zostało nawet przyjęte przez sułtana; serbskie żądania przez Portę odrzucone, poczytane za bunt przez urzędowe organa; sto-tysięczna armia turecka, koncentruje się w Rumelii, posuwa ku wąwozom stanowiącym bramę do Serbii, która z swej strony zaczem wyprawiła to poselstwo, przysposobiała się długo do obrony, a dzisiaj czekając odpowiedzi, stoi gotowa do boju, silniejsza podobno niż gdy się w pierwszych latach naszego stólecia mierzyła z potężniejszém wówczas nierównie państwem otomańskiem. Ta jednak jest dzisiaj różnica, że ówczesny wódz serbski Jerzy Czarny leży już dawno w grobie, dzielny następca jego Miłosz, zestarzał się, choć nie stracił energii w rządzie, nie zdoła już prowadzić wojska; nikt zaś powiedzieć nie może, czy wielka chwila wyda w Serbii wielkiego człowieka, jakto często w dziejach znajdujemy przykład.

Przytoczyliśmy dawniéj krótką treść zarzutów jakie urzędowy *Journal de Constantinople* czynił poselstwu serbskiemu i stawionym przez niego żądaniom. Odpowiedział mu teraz na to urzędowy dziennik serbski; z artykułu tego podajemy następujący ustęp:

„Podstawy naszego położenia i naszego stosunku lennego do Porty nie będziemy szukać w traktacie zawartym w 1459 r. między tureckim a serbskim władcą, ale w traktatach bukareštskim i adryanopolitańskim, szczególniéj zaś w konwencyi akermańskiéj. Te jasno wypowiedziane podstawy są: wewnętrzna niepodległość; niczém nieograniczony wybór własnych władców; wolność wyznania; swoboda handlu; własne wojsko i własna chorągiew; własne komory i paszporta; wzbronienie Turkom i władzom tureckim pobytu w Serbii z wyjątkiem załóg w twierdzach; zwrócenie Serbii oddzielonych od niéj okręgów; zamiana różnych podatków Porcie wprzód płaconych w jednę ściśle oznaczoną sumę haraczową, co nawet stosuje się do ceł wprzód przez Portę pobieranych. W konwencyi akermańskiéj postanowiono, iż Porta wspólnie z posłami przez Serbię wyprawionymi winna rozważyć i uporządkować wszystkie wyżéj wskazane żądania, oraz wszystko co przedstawiać będzie naród serbski, a co nie będzie się wprost sprzeciwiać lennym stosunkom Serbii do Porty.

„Na tych podstawach mieli posłowie serbscy z Portą układać się, dawne zaniedbane prawa narodu przedstawiać, a rezultat tych układów miał stanowić publiczne prawa serbskie. Układy te nastąpiły wistocie, a ich skutkiem był hattiszeryf w 1830 r. (statut serbski), który przez traktat paryski postawiony został pod gwarancyę wszystkich wysokich mocarstw kontraktyjących i niemoże być ani w całości ani w najmniéjszéj cząstce naruszony bez ubliżenia międzynarodowym aktom tak dawniejszym jak i najnowszym.

„Lecz ten wspomniany organiczny hattiszeryf nie został aż dodziśdnia w całości spełniony; przeciwnie, późniejsze hattiszeryfy w wielu punktach ograniczyły go i skrzywiły, tak, iż między pierwiastkową ustawą a następnemi hattami panuje jawna sprzeczność, która musiała wywołać zawikłanie.

„Wyprawienie dzisiaj poselstwa naszego jest koniecznem następstwem uchwał wydanych przez zgromadzenia narodowe skutkiem objawionéj przez nie woli. Nikt przeto nie może poselstwa tego uważać za organ tylko interesów księcia; że zaś poselstwo to wyprawił ks. Miłosz, niech to nie zadziwia dziennika konstantynopolitańskiego, gdyż właśnie książę wybrany przez naród, jest jego reprezentantem. Poselstwo to nie przedstawiło nowych żądań; teżsame żądania przedstawiane były przez dawniejsze rządy. Poselstwo żąda, aby hattiszeryf z 1830 r. został spełniony, a przez to ani zostaje zniszczony stósunek lenniczy między Serbią i Portą, ani poselstwo nie przedstawia familijnych interesów księcia, broni tylko interesów serbskiego narodu, a broni w granicach przez hattiszeryf naznaczonych."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 maja. W niedzielę odprawioném będzie w kościele Św. Trójcy OO. Dominikanów nabożeństwo na rozpoczęcie tegorocznych robót około dalszego budowania kościoła. Podczas nabożeństwa zbierana będzie kwesta na ten sam cel. Orkiestra złożona z amatorów wykona jedno z dzieł mszalnych muzycznych, w którém panna Zawiszanka weźmie także udział.

— Cztery ostatnie przedstawienia teatralne z przeszłego i tego tygodnia dały nam poznać p. Rychtera w innych jeszcze rolach i dowiodły wielostronności jego talentu dramatycznego. W „Dożywociu" Fredry grał Łatkę, i umiał do ideału podnieść typ lichwiarza; szczególniéj w scenach z Twardoszem któremu chciał gwałtem sprzedać niebezpieczne dożywocie, z dziwną zręcznością z przymileń przechodził w nagle oburzenie się, z najsolenniejszych zaręczeń w trwogę, aby Twardosz nie dosłyszał słowa mogącego zachwiać wartość téj sprzedaży. Ogromna ta rola utrzymaną została przezeń od początku do końca; był to skończony Lichwiarz jednego odlewu. Birbancki (p. Janowski) niedość był ożywiony, jak na podobnego Don-Juana przystało; brakowało mu ognia i szału rozpusty. Za to p. Benda w roli Lageny, birbancie bojącym się żony, wybornie się ucharakteryzował, i godnie stanął obok p. Rychtera. Druga komedya Fredry: „Jowialski" pokazała nam p. Rychtera w roli dowcipnego, wesołego Jowialskiego. Jakże uroczo przypomnieć umiał stracone dziś egzemplarze owych staropolskich jowialistów: poważnych, łagodnych, ujmujących sercem, zbyt może pobłażliwych i niefrasujących się o nic, byle było czém się zabawić i pobaraszkować. Pani Jowialska (Krajewska) dotrzymywała mu kroku; a w kilku scenach i Szambelan (p. Wisłocki) wcale szczęśliwie się wywiązał, że całość mogła zrobić dobre wrażenie.

Jeszcze raz ucieczono się do wiecznie świeżego Fredry i ujrzeliśmy „Zemstę". Rola Cześnika przypadła p. Rychterowi. Niemożemy jednak powiedzieć, żeby gwałtowny charakter tego butnego szlachcica, wymagający siły głosu i zuchwaléj postawy odpowiadał usposobieniu znakomitego artysty. Słabiéj go więc oddał niżeśmy się spodziewali; niedostawało mu tchu, aby to co mówił, odbiło się głosem, ruchem i postawą. Cześnik — to kolos; to chmura gradowa—wszystko drżeć przed nim powinno. Widać, że rola ta nie dla niego, bo nie był w niéj równy, i często jakby przypominając sobie że jest Raptusiewiczem, silił się być gorączką, impetykiem. Milczek (p. Krajewski) i Papkin (p. Delchau) utrzymali się w rolach, szczególniej ostatni niewpadał w przesadę, w którą tak łatwo się popada, biorąc rzecz powierzchownie; wszak niemożna powiedzieć, żeby odgadł charakter pieczeniarza, samochwała i tchórza z czasów stanisławowskich.

Wczoraj nakoniec, na pożegnanie, występował warszawski artysta w komedyi „Trefniś" w roli Bakałarza. W akcie drugim szczególniéj kiedy mianowany trefnisiem wyobraża sobie, że został tajnym radzcą dworu, i występując ze swoim systematem politycznym dla księstwą Ferrary, zapala się młodzieńczym ogniem i rozwija śród zgromadzonéj rady plany, owoce samotnych rozmyślań—takie umiał na widzach sprawić wrażenie, że nikt się nie dziwił zdumieniu panującego księcia, który nie trefnisia ale mądrego odgadł w nim doradzcę. Z godnością szlachetną i wzruszeniem odegrał i inną scenę rozdarcia ślubnego kontraktu księcia ze swoją siostrzenicą; zgoła bakałarz Bambetto, długo zostanie nam w pamięci. — W „Białéj Kamelii" będącéj sceną z dwóch osób, to jest męża (p. Królikowski) i żony (panna Biedrońska), nic, prócz szybszéj gry, a może i więcéj naturalności nie było do życzenia.

Spektakl zamknął monodram: „Stefan z Pokucia". Pana Stefana Zawieruchę odegrał p. Rychter — i, na czém udanie się téj komedyjki zależy—nieczuliśmy ani chwili, że cała komedya jest jednym monologiem. Rozpacz, żal, gniew z powodu listu niewiernej kochanki i radość że ten list był: „Prima aprilis" — oto materyał dramatyczny, dobrą grą tak ożywiony, że lepiéj zajął niż najbardziéj zaludniona sztuka. W końcu rzewnemi słowami pożegnał artysta krakowską publiczność, która mu zawdzięcza kilka przyjemnych wieczorów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 10 maja. Dzisiejszy wieczorny *Dresdner Journal* zawiera list z Wiednia objaśniający stanowisko Austryi w kwestyi konferencyi. List ten mówi: Gdy Francya postanowiła nie ustępować żądaniom szwajcarskim mimo poparcia ich przez państwa inne, przeto zebranie się konferencyi byłoby nowym tylko tryumfem polityki francuskiéj. Drobne korzyści, jakieby Francya przyznać była gotową Szwajcaryi, dadzą się uzyskać na drodze dyplomatycznéj. Jeśliby wszelako Anglia miała obstawać za zwołaniem konferencyi w nadziei, że Szwajcarya będzie mogła większe odnieść korzyści, wtedy Austrya również przyśle swego pełnomocnika tak jak inne państwa.

Frankfurt n. M. 9 maja. Zgromadzenie prawodawcze wolnego miasta Frankfurtu uchwaliło dziś jednogłośnie na wniosek Friedlebena, wyrazić oburzenie swoje z powodu wiadomego wyrażenia ministra hanowerskiego Borries, i postanowiło ponowić przedstawienie swoje do senatu względem utworzenia centralnéj władzy niemieckiéj.

Wiesbaden 10 maja. Siedemnastu członków izby niższej nassauskiej przystąpiło przez publiczne oświadczenie do deklaracyi wygotowanej w Hejdelbergu przeciw ministrowi Borries. (Patrz Niemcy).

Bern 9 maja. Gabinet francuski wystósował notę użalającą się na zniewagi i obelgi, jakich Francuzi doznawali ostatniemi czasy w Szwajcaryi, przytaczając wypadki, które urzędownie poczytane zostały za nieprawdziwe.

Turyn 9 maja. Tutejsze dzienniki ogłaszają pismo Garibaldego, który mówi: Potrzeba, aby Włosi przybywali powiększać szeregi walczących przeciw uciskowi. Nie radziłem robić powstania w Sycylii, lecz poczytuję sobie za obowiązek spieszyć na pomoc braciom w Sycylii. Niech hasłem naszém będzie: „Włochy i Wiktor Emanuel!"

Medyolan 9 maja. *Fungolo*, pisemko medyolańskie, ogłosiło wczoraj pismo Garibaldego z daty: „Genua 5go maja", w którém te są słowa: Potrzebaby pół miliona żołnierzy włoskich, aby się pozbyć cudzoziemców, którzy pod pozorem wyswobodzenia Włoch, pożerają takowe.

Marsylia 9 maja. Zapewniają, że Garibaldi odpłynął do Sycylii w 1800 ludzi i ma ze sobą 24 dział.

Londyn 9 maja. Dzisiejszy *Globe* donosi, że Anglia zgadza się na zwołanie konferencyi na podstawie art. 92 aktu kongresu wiedeńskiego, i proponować na nim będzie neutralizacyę jeziora Genewskiego i oddanie Szwajcaryi obu jego brzegów.

Londyn 10 maja. W artykule dość długim, dzisiejszy *Morning Post* wykłada, iż Prusy otrzymają przewagę w Niemczech, jeżeli sił swoich nie będą trwonić na kwestyi szlezwickiéj, lecz ograniczą się na przywróceniu władzy związkowéj i utrzymają spokojne i obronne stanowisko.

Londyn 10 maja. *Morning Post* mówi, że główna kwatera powstania sycylijskiego jest w portowem mieście Cefalu, między Palermo a Messyną.

Gaz. di Venezia z 8go donosi, że pierwszy batalion toskańskich Velitów przeszedł na territorium papieskie.

Król Wiktor Emanuel powrócił do Turynu; parlament odroczony jest jeszcze do 10go b. m. W *Unione* turyńskiéj z dnia 8 b. m. znajduje się artykuł, który uważają za program ministeryalny. Mówi on, że Włochy niemogą żądać już więcéj pomocy francuskiéj, którą okupić musiały stratą Sabaudyi i Nicei, a nową pomoc jakąby to naturalne przymierze przynieść mogło, wypadałoby drożéj jeszcze opłacić.

Z Medyolanu donoszą 8go, że w przyszłą sobotę wyjdzie ztamtąd 6ty pułk huzarów do Nicei. Zaraz za nim rozpoczyna wymarsz swój dywizya jenerała Autemarre, a w pierwszych dniach czerwca korpus francuski zupełnie opuści kraje królewskie, wyjąwszy jednéj dywizyi, która aż do dalszych rozkazów pozostanie.

Przez Marsylię miano wiadomości z Messyny dochodzące do 6go b. m. W mieście tém było cicho, wszelako panowała obawa o Palermo, niemiano bowiem ztamtąd żadnych doniesień o tém co się tam dzieje. Znaczna liczba wojska wyszła z Messyny. W Trapani miały wylądować wielkie tłumy powstańców. Ponieważ z zewnątrz oczekują posiłków, przeto należy wyglądać nowego wybuchu powstania.

Indép. belge donosi z Rzymu 8go, że pogłoska o wyjściu ztamtąd wojsk francuskich jest mylna. Książę Gramont oświadczył Papieżowi, że wtedy dopiéro wojska okupacyjne odwołanemi będą z państwa kościelnego, gdy Ojciec Sty oświadczy, iż to nastąpić może bez uszczerbku dla stolicy apostolskiéj i bez narażenia jej na niebezpieczeństwo.

Poselstwo serbskie w Carogrodzie dotąd zostające, otrzymało tylko prywatne posłuchanie u wielkiego wezyra. Sułtan go nie przyjął, a Porta żądania jego odrzuca, a chociaż sułtan zamierza wyprawić nadzwyczajnego komisarza do Serbii, spór serbsko-turecki może lada chwila przemienić się w wojnę, z której, jakto przedstawiamy wyżej, odżyć może nagle cała sprawa wschodnia. Słuszności żądań przez poselstwo serbskie przedstawianych, broni urzędowy dziennik serbski, artykułem z którego główny ustęp także wyżej (patrz "Serbai") podajemy. Nieszczęśliwem dla Serbii zdarzeniem, to rozstrzygnięcie jej sprawy zbliża się, gdy jej wodzowi Miłoszowi co chwila śmierć zagraża, a następca jego książę Michał nie posiada podobno potrzebnej energii, aby się utrzymać na swojem stanowisku i naród dzielnie prowadzić. Czyż jednak okoliczność za niepomyślną uważana, nie staje się właśnie nieraz szczęśliwą?

Doniesienia z Carogrodu z 5go t. m. przywiezione do Tryestu 10go t. m. nie mówią nic o całéj téj sprawie serbskiéj. Najważniejszém z tych doniesień jest wiadomość o przywołaniu Omera-paszy. Jak poprzednio *Monitor belgijski*, tak teraz *Journal de Constantinople* zaprzeczył podaniu, jakoby zakupienie wyspy Cypr przez Belgię było celem podróży księcia Brabanckiego.

Listy z Aten sięgają do 4go t. m.; donoszą one o zmianie w gabinecie greckim, gdyż wystąpił z niego minister spraw zagranicznych, Zaimis. Nadto mówią, że Grecya zamierza zawrzeć traktat handlowy z Francyą. Poseł angielski w Atenach miał 5go t. m. odjechać z téj stolicy za urlopem.

Według doniesień z Korfu z 8go b. m., książę Brabancki przybył tam 7go t. m. i miał 9go t. m. do Dalmacyi odjechać.

Ostatnie depesze telelegraficzne.

Wiedeń 11 maja wieczór. Dzisiejsze wieczorne wydanie *Pressy* donosi, że w d. 7 bm. minister Thouvenel przesłał posłowi francuskiemu przy gabinecie berlińskim notę ustną (to jest przeznaczoną do odczytania tylko. *Red. Cz.*), która pod ostrą bierze krytykę stanowisko Prus w sprawie szlezwickiéj, tudzież zamiar utrzymania nadal gotowości wojennéj.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 11 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75¼	74¾
Srebro nowe . . . złr.	132½	131
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 80	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 63	10 49
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 20	6 13
„ austryackie . . . „	6 27	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	87 —	86 25
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	72 75	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	126	125
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101	100½

Wiedeń 11 maja (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń . . .	113	—
Hamburg 100 Marków . . .	100	—
Londyn 10 ₤ . . .	131	85
Paryż 100 franków . . .	52	60
Dukat . . .	6	29
5% Metaliki . . .	70	—
„ „ na walutę austr. . . .	66	75
4½% „ . . .	63	—
4% „ . . .	56	—
3% „ . . .	—	—
Losy z roku 1834 . . .	—	—
„ „ 1839 . . .	126	50
„ „ 1854 . . .	99	—
Pożyczka narodowa . . .	80	—
Obligacye indemn. galic. . . .	71	50
Akcye bankowe . . .	865	—
„ kolei północnéj . . .	1995	—
„ kredytu ruchomego . . .	190	80
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	275	—

Lwów 9 maja		
Dukat holenderski . . .	6 25	6 19
„ austryacki . . .	6 28	6 21
Półimperyał rosyjski . . .	10 86	10 71
Rubel rosyjski . . .	2 10	2 7
Talar pruski . . .	2 2	1 97
Pięciozłotówka polska . . .	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 83	84 35
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	72 50	71 75
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	80 48	79 73

Warszawa 9 maja.		
Półimperyały . . . rubli	5 55	—
Obligi skarbowe . . . „	93 23	92 90
kupon . . .	—	— 43⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 94½	14 91½
kupon . . .	—	— 22⅝

Wrocław 10 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	75⅜	—
Polskie bilety bankowe . . .	88⅜	—
„ listy zastawne . . .	—	87⅜
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	100¼	—
„ „ „ 3½% . . .	—	90 1/12
Obligi krak.-szląsk. . . .	—	72¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 maja. W ciągu tego tygodnia dowóz zboża z Królestwa Polskiego był bardzo jeszcze mały, a mimo tego sprzedaż idzie opieszale z powodu wysokich cen żądanych za pszenicę przez właścicieli, które nie stosują się do tutejszych, wziąwszy jeszcze za rachubę różnicę monety, ani nawet do cen w Prusiech, gdzie dowozy z tych stron mniéj odpowiadają, niż z miejsc bezpośrednio granicy pruskiéj dotykających. Na granicy tutejszéj to tylko sprzedano w pszenicy, co było zwiezione, lecz o późniejsze dostawy nie przychodziły umowy do skutku. W ogóle płacono pszenicę zwyczajną od 29 do 31 złp., średnią od 33 do 34 złp., wyborową od 35 do 36 złp. Żyto w ogóle 19, 19¼, 19½ złp., piękne czyste ziarno 20, 20¼, a wyborowe 21 do 21¼ złp. Jęczmień pozostał na téj saméj cenie, wszelako nie był bardziéj poszukiwany; w ogóle pora jego przeminęła już powiększéj części. Ceny stały dziś na 14 do 16 złpol. w gatunkach średnich, w celniejszych po 17 do 18 złp. — Na dzisiejszym targu w Krakowie ruch był bardzo słaby, tak w handlu wywozowym zboża galicyjskiego, jak i przewozowym zboża sprowadzanego z Królestwa Polskiego. Małe tylko partye żyta sprzedano transito po 160 do 162 funt. wied. po 6·70 do 6·80 złr.; na miejscu sprzedawano na miarę austryacką żyto poślednie 3·40, 3·50, piękniejsze 3·60, 3·65 złr. Czerwoną galicyjską pszenicę 161 do 164 funtów po 9·50, 9·75 do 10 i 10·15. Owies i jęczmień odchodziły nieco, jęczmień po 5·75, 6, 6·25, 6·40; owies na obrok centnar po 3·25 do 3·50; rychlik bez wagi 4 do 4·15. W ogóle ruch zbożowy bez wielkiego znaczenia i wpływu.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica . . .	za mierzycę		5·26
żyto . . .	„	„	3·20
jęczmień . . .	„	„	2·68
owies . . .	„	„	1·90
ziemniaki . . .	„	„	1·12
siano . . .	„	centnar	1·00
słoma . . .	„	„	0·65

Lwów d. 8 maja. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny: mec pszenicy (83 funt.) 3 zł. 86c.; żyta (75 funt.) 1zł.89.; jęczmienia (67 funt.) 1 zł. 95c; owsa (49 f.) 1zł.48c.; hreczki 2zł. 70c.; ziemniaków 86 c.; — centnar siana 1 zł. 43 c.; słomy pasznistéj —c.; podściółki — c. — sąg drzewa bukowego 11 zł. — c., sosnowego 8 zł. 70 c.

— Na wczorajszy targ przypędzono 217 wołów, mianowicie: z Chołojowa 17 sztuk, ze Żółkwi 10, z Bóbrki 2 stada po 7 i 24 sztuk, z Pomorzyc 10, z Dawidowa 2 stada po 30 i 22 sztuk, z Gródka 16, z Kamionki 3 stada po 9, 40 i 10 sztuk, a z Kozowy 22 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu 99 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funtów mięsa i 24 funtów łoju, 45 zł. 50 c., sztuka zaś, którą szacowano na 380 funtów mięsa i 80 funt. łoju, kosztowała 60 zł. w. a. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 10 do 11 Maja.

HOTEL POLLERA. Hammer Antoni dyr. pol. z Czerniowic. Schmidt Franc. urz. kolei z Wiednia. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr z Biskupic. Hr. Załuski Michał rotm. z żoną z Iwonicza. Bar. Berstett F. por. z Berna. Hantken Jan major z fam. z Wadowic. Hr. Rejowa Marya wł. dóbr z Wiedeńki. Paliszewski Leopold właśc. dóbr z Poznania. Steiger Franc. wł. dóbr ze Szląska. Szeligowski Franciszek pełnomocnik z żoną z Zatora. Friedman Leon, Waleczek Ludwik, Rokotnitz Maurycy kup. z Gliwic. Kasznitz Karol dzierżawca z Nagnajowy. Schulauer Aleksander, Riesberg Jakub kupcy z Brodów. Cronheimer Aaron kup. z Gdańska. Krafft Konrad kup. z Floridsdorfu. Hr. Krasicki Kazimierz wł. dóbr ze Lwowa. Gawlikowski Wład. kup. z Jaworzna. Holin Natan Dr z Rzeszowa. Criticania Emanuel por. z Myślenic.

Wyjechali: Schwartz Adolf kup. do Biały. Hr. Krasicki Kazimierz wł. dóbr do Jasienicy. Bar. Konopka Kazimierz wł. dóbr do Biskupic. Paliszewski Leopold wł. dóbr Rokotnitz Maurycy, Friedmann Leon, Waleczek Ludwik kup. do Tarnowa. Hammer Antoni dyr. policyi do Opawy. Kaschnitz Karol dzierżawca do Nagnajową. Schulauer Aleks., Riesberg Jakub kup. do Brodów.

HOTEL ROSYJSKI. Włodzimierz hr. Potulicki, Julian hr. Dębiński, Maksymilian Wodzinowski ob. z Polski. Adam hr. Zamoyski wł. dóbr z Paryża. Władysław Kozłowski właśc. dóbr z Jaźwina. Teofil Bojanczyk kup. z Brodów. Józef Leśny pleban z Dębna. Emilia Peszyńska ob. z Kobylan. Jan Zawódka rządca z Lipiny.

Wyjechali: Adam hr. Zamoyski wł. dóbr do Lwowa. Władysław Kozłowski właś. dóbr do Wiednia. Teofil Bojanczyk kup., Józef Rychter art. dram. do Warszawy. Maksymilian Wodzinowski ob. do Polski Józef Leśny pleban do Dębna.

HOTEL POLSKI. Józef Kobylański ob. z Siedlisk. Leon Jakubowski ob. z Paryża. Franc. Lustszek c. k. urz. z Węgier. A. Zachowski ob. z Lubnik. Józef Stiller ob. z Poborowic. Eugenia Gusnerowa właśc. dóbr z Frydrychowic. Józef Weltisch kup. z Berna. Atal Przyborowski wł. dóbr z Dębia. Jan Fischhaff dzierżawca z Dąbrówki. Józef Hoffmann kupiec ze Żywca. Leopold Kwapill, Emanuel Dawedek jeom. z Tarnopola. Jakub Faistzl, Leon Thom kup. ze Lwowa.

Inseraty.

PLAN  JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

☞ **Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.** ☜

POCIĄGI OSOBOWE. (611-25)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połnd.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud.		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł.	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osob. N. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic
dto dto Nr. 2 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329‴ 52	+12°8	77	zachodni silny	pogoda z chmurami	deszcz	+10°0	+16°5
	10	30 20	11 0	87	„ średni	pogoda			
11	6	30 08	7 5	84	„ słaby				

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do N. 109 dziennika „CZAS“ z d. 12 Maja 1860.

Inseraty.

DYREKCYA GŁÓWNA

TOWARZYSTWA

KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

(354) Obwieszczenie. (2-3)

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w zastósowaniu się do przepisu art. 30 prawa o Towarzystwie Kredytowém z dnia 8/20 kwietnia 1853 r. dozwalającego na wcześniejsze wycofanie z biegu Listów Zastawnych 2go okresu, przez odpowiednie zwiększanie funduszu umorzenia, Listy Zastawne tegoż okresu skutkiem odbytego w dniu 2 kwietnia r. b. losowania w zupełności z obiegu wywołane zostały. Należność za Listy 2go okresu w dniu 2 kwietnia r. b. wylosowane płatną jest poczynając od dnia 10/22 czerwca 1860 r., zaś należność za Listy Zastawne 2go okresu dawniéj wylosowane jako wymagalna podnoszoną być może w zwykłych dniach w każdym tygodniu przeznaczonych na tego rodzaju wypłaty z Kasy Główném Towarzystwa Kredytowego w Warszawie uskuteczniane. Rychłe zgłaszanie się po wypłaty właścielom papierów Towarzystwa należne, jest w ich interesie, jest ono wszakże pożądaném i dla Władz Towarzystwa w widokach szybkiego oczyszczania rachunków. Za podwójny więc Dyrekcya Główna poczytuje sobie obiązek zwrócić na ten przedmiot uwagę osób posiadających Listy Zastawne 2go okresu.

W Warszawie dnia 23 marca (4 kwietnia) 1860.

Rzeczywisty Radca Stanu Prezes: *Białoskórski.*

Pisarz Assesor Kollegialny: *Brzozowski.*

J. Engelhoffera

Muszkułowa i Nerwowa ESENCYA

z aromatycznych ziół alpejskich.

Do zewnętrznego użytku przeciw reumatycznym bólom twarzy i wstawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, ból w krzyżach, osłabienie członków, szczególniéj po wielkich natężeniach i marszach, przeciw ogólnemu osłabieniu ciała, kłuciu w boku, cierpieniu hemoroidalném, a najbardziéj przeciw osłabieniu organów żołądkowych. (264-4-12)

Muszkułowa i Nerwowa Esencya

jest po cenie 1 złr. wal. aust. za flakonik wraz z instrukcyą użycia do nabycia

w **KRAKOWIE** u p. **Józefa Jahna.**

W interesie całéj przemysłowéj Publiczności poczytujemy sobie za obowiązek, złożyć niniejszem

FABRYCE MASZYN

pp. Breitfeld i Evans

w Pradze

publiczne podziękowanie za najlepsze urządzenie naszego tutejszego *Młyna parowego*, a to teraz tém bardziéj, ile że po półroczném nieprzerwaném istnieniu i ruchu tego młyna parowego powzięliśmy niezbite przekonanie że wszelkie uczynione nam obietnice co do odpowiedności siły poruszającéj, jakości produktów i ilości paliwa do poruszania machiny parowéj potrzebnéj, nie tylko się ziściły lecz nawet oczekiwanie nasze przewyższyły.

Możemy wyroby nasze śmiało postawić na równi z wyrobami najlepszych młynów w kraju i zagranicą, i wyrabiamy z użyciem stosunkowo połowy ilości paliwa w tym samym czasie więcéj, jak najlepiéj urządzone młyny parowe podług tak zwanego systemu amerykańskiego.

Szczególniéj zasługuje na osobliwą naszą podziękę *inżynier i konstruktor téjże fabryki pan W. Kołodziejski* za szybkie i dokładne postawienie naszego młyna, i trwałą a oraz ozdobną konstrukcyę wszelkich pojedynczych maszyn i narzędzeń, jak również za nadzór i fachowe prowadzenie całéj budowy, która od fundamentów do samego puszczenia w ruch całego młyna, pomimo tak znanéj odległości od Pragi, w zadziwiająco krótkim czasie *pięciu miesięcy* została ukończoną.

Składając niniejsze nasze publiczne uznanie i podziękowanie, sądzimy przysłużyć się całéj przemysłowéj publiczności, gdyż odpowiednie i sumienne z należytą znajomością rzeczy i gorliwym nadzorem, oraz z uwzględnieniem wszelkich stosunków czasu i miejscowości wykonane postawienie i urządzenie podobnego Zakładu w teraźniejszych okolicznościach, gdzie przemysłowiec tak łatwo na błędną drogę wprowadzonym być może, zasługuje bezwątpienia, by je jako wzór do naśladowania przedstawić. (461)

Tarnów w maju 1860 r.

Freund & Szancer.

OGŁOSZENIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

C. k.  uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

Na drugiem walném Zgromadzeniu Akcyonaryuszów ck. uprzyw. Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, odbytem dnia 2go Maja r. b., została ustanowioną

Superdywidenda za rok 1859 w kwocie 6 złr. w. a.

od każdéj akcyi, i może być podniesioną wraz z półroczną prowizyą

dnia 1 Lipca 1860 r.

od wpłaconego kapitału na akcyę przypadłą od tego dnia począwszy, za przedłożeniem dotyczącego kuponu dywidendowego w c. k. uprzywilejowanym Zakładzie kredytowym austryackim w Wiedniu.

Dla Panów Akcyonaryuszów galicyjskich, zostaną **ułatwienia** do podniesienia dywidendy, ogłoszone, w należytym czasie. (455-1-3)

Wiedeń dnia 4go Maja 1860 r.

Rada Zarządzająca ck. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

PORA KĄPIELNA
W SZCZAWNICY

słynnéj ze zbawiennych skuteczności wód swoich, rozpoczyna się tego roku **z dniem 24 Maja.** [451] (1-2)

Już Dziś

odbędzie się w Wiedniu ciągnienie

piątéj Loteryi rządowéj

celom powszechnéj użyteczności i dobroczyności poświęconéj, w któréj

ogółem 4,530 trafnych

wygrywa

300,000

złotych wal. austr.,

(357-1)

Każdy Los kosztuje 3 złote wal. austr.

Dla przedsiębiorców budowli i właścicieli starych uszkodzonych dachów gontowych!

C. k. wyłącznie uprzyw. berneńsko-wiedeńska Fabryka tektury kamiennéj i sztucznego łupku do pokrycia dachów

Leopolda Schostal,

pozwala sobie oznajmić szanownéj Publiczności, że jéj budowniczy teraz w Krakowie się znajduje, i **pokrycia dachów** wszelkiego rodzaju, jak również **naprawę starych uszkodzonych dachów** gontowych przyjmuje i jak **najspiesznie, najpunktualniéj i najtaniéj** uskutecznia.

Przy wszystkich z powyższych wyrobów wykonanych pokryciach dachów, udziela się co do ogniotrwałości, nieprzemakalności i trwałości wszelką możliwą gwarancyę; oraz zwraca się uwagę na to, że pomimo wszystkich wymienionych korzyści, ten materyał do pokrycia dachów daleko taniéj kosztuje, jak dotychczasowe dachy gontowe.

Obstalunki przyjmują się codziennie od godziny 9éj do 12éj i od 2éj do 5éj

☞ **w Hotelu pod „Białym Orłem“ na II piętrze pod Nr. 11 przy ulicy Floryańskiéj** ☜

W KRAKOWIE.

gdzie oraz wszelkich bliższych wyjaśnień powziąść można. (435-5)

KĄPIELE LIPPSPRINGE

Stacya Paderborn

Wody „Lippspringe“ udowodniły swą skuteczność we wszystkich słabościach organów oddechowych, które piętno powolnie postępującego zapalenia mają. Tuberkuły płucowe w pierwszym i drugim stopniu, katary chroniczne, chartanki i gardła, hemoroidalne parcia do otworów do oddechu służących, dolegliwości astmatyczne, znajdą pewną skuteczną pomoc przy źródle *Arminius* zwanem. Na szczególną uwagę zasługują przeciw skłonności do skrofuł i zakorzeniającym się tuberkułom.

Zabudowanie lekarskie znajduje się w najzdrowszéj części miasta, w bezpośredniéj bliskości źródła, domu kąpielowego i promenady, nastręcza gościom tak zdrowym jak i słabym, wszelką wygodę i zawierając wybór 180ciu pokoi może wszelkim wymaganiom odpowiedzieć. W południe jest table d'hôte, wieczór zaś jada się podług jadłospisu. Omnibus miejscowy kąpiélowy utrzymuje związek dwa razy na dzień z każdym pociągiem stacyi kolejne *Paderborn*, o milę tylko odległej.

Lekarską radę i pomoc udziela lekarz kąpielowy Dr Weber — w porze niekąpielowej mieszkający w Driburg; — wszelkie inne wywiadowania i zamówienia pomieszkań, przesyłek wody itd. załatwia jak najśpieszniej administrator kąpiel Drevermann. (327-3)

Pora kąpielowa trwa od 15 maja do 15 września.

Wodna puchlina wyleczona wodą.

Już tyle publicznych podziękowań otrzymał W. Franciszek Medwey, dyrektor istniejącego we Lwowie zakładu leczenia wodą i gimnastyką, że wreszcie byłoby zbytecznem, chcieć jeszcze więcéj podnosić jego niepospolitą wziętość jako hydropatycznego lekarza. Dla tego zamierzyłem nie już dziękować mu, ale podać do wiadomości powszechnéj fakt wykazujący, jaka w zasadzie leczenia wodą niezachwiana spoczywa prawda.

Dnia 20 sierpnia zeszłego roku zachorował syn mój Edwin na puchlinę brzuchową, która podług zdania wielu lekarzy z zatwardzenia kruszek powstać miała. Niezwłocznie oddałem go w opiekę najznakomitszym panom aleopatom we Lwowie, którzy bez poprzedniego porozumienia się wzajemnego, zgodzili się z sobą zupełnie tak co do diagnozy tj. oznaczenia słabości, jakoteż co do użycia przeciw niéj lekarskich środków. Ale pomimo téj obiecującéj zgodności zdań, słabość mojego syna przez ciąg całych 3 miesięcy nic a nic nieustąpiła; przeciwnie, woda w brzuchu wzmagała się coraz więcéj — a podstępując ku piersiom, groziła widocznie życiu mojego dziecka.

Był to dla mnie czas utraty wszelkiéj nadziei, a ostateczność w któréj się znalazłem, podała mi myśl chwycenia się ostatecznego środka tj. wody, o któréj — mogę to dziś śmiało powiedzieć — powszechne, chociaż całkiem fałszywe istnieje mniemanie, że tylko przeciw gośćcowi i reumatyzmowi skutecznie użyć da się. Powtarzam raz jeszcze, że mniemanie to jest fałszywe, bo o dziwo! syn mój jest dzisiaj zdrów najzupełniéj; o czem wszech w obec i każdego z osobna, komu to doniesienie przydać by się kiedykolwiek mogło — niniejszem zawiadamiam.

Przypatrzyłem się też bywając z powodu słabości syna mego często w zakładzie, w ilu to, w jak rozmaitych a ciężkich, zapalnych, gwałtownych i chronicznych słabościach bez różnicy — woda przynosi radykalną pomoc.

W tym to opisie zawiera się moje podziękowanie dla Wielmożnego Franciszke Medweya.

Lwów dnia 10 kwietnia 1860.

Jan Baroni,
właściciel Słowity w obwodzie złoczowskim.

(386-2)

PRZESYŁKA (385-3-6)

MINERALNEJ WODY

KAROLOWOWARSKIEJ

czyli

KARLSBADZKIEJ.

Sławne są na cały świat Cieplice w Karolowychwarach czyli Karlsbadzie. Są one najdzielniejszym środkiem leczniczym we wszystkich brzusznych chorobach, bo tak w głowy, piersi i nerwów boleniach (które swoją przyczynę w brzuchu mają), jak i cierpieniach systemu limfatycznego i gruczołowego (jeżeli wspomnione cierpienia nie pochodzą z istotnego osłabienia).

Wody te najsłynniejszych chemików i najdoświadczeńszych lekarzy dają się wybornie użyć do przesyłki — tak więc dają się równie dobrze zastosować, z zupełnem zaufaniem w ich działalność arcyznakomitą, już to w przyrządzaniu tych zdrojów do użycia w samych *Karolowych warach* (Karlsbadzie) już to w ciągu dalszym kuracyi domowej, już też wreszcie przy kuracyi formalnej u tych chorych, którym okoliczności udać się do samego zdrojowiska podróży wzbraniają.

Przesyłane wody piją się albo na zimno albo na ciepło po ogrzaniu ich do stopnia zbliżającego się do ciepłoty wody téj u samego źródła. O tem przy każdéj przesyłce dokładna nauka zawsze dołączoną będzie.

Ze wszystkiemi obstalunkami na rzeczone wody mineralne (Sprudelsalz i Sprudelseife) uprasza się udawać do **Jana Wentzla** w Krakowie.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*